

„Pobiedziska”

Stanisław Świrko, Orle Gniazdo. Wydawnictwo Poznańskie 1969

„W połowie drogi pomiędzy Poznaniem i Gniezdem znajduje się stare miasteczko Pobiedziska, o którym krąży wśród ludu wielkopolskiego następujące podanie.

Po niespodziewanym spotkaniu Lecha, Czecha i Rusa we wsi Stragona nad Wartą, Lech zaprosił obu braci do Gniezdna. Wyjechali znad Warty rankiem. Dzień był piękny, słoneczny. Droga prowadziła przeważnie przez ciemne bory sosnowe, przetykane tu i ówdzie dębiną i buczyną lub złocistymi kępami pożółkłych brzoź. Raz wraz pomykał przed wojami jakiś spłoszony zwierz, ale nie zwracali nań uwagi, jako że wozy księcia Lecha wypełnione były po brzegi, że aż koła zapadały po piasty w ciemnozielone mchy i liliowe wrzosa.

Słońce minęło właśnie południe, gdy wjechali na rozległą polanę, pokrytą piękną, soczystą trawą i przeciętą niewielkim strumieniem. Trzej bracia kneziowie postanowili zatrzymać się tutaj na popas.

Rozkulbaczone konie na ukwieconej łące, młódź rzuciła się ku borowi po chrust i posusz na opał. Wkrótce kilka wielkich ognisk trzaskało skrami i wesołym płomieniem, a służba dworska knezia Lecha dobywała z wozów dziczyznę, krupy i wszelki sprzęt do gotowania, by uwarzyć strawę. Obiad zamienił się we wspaniałą ucztę, zakrapianą gęsto miodem. Czech i Ruś opowiadali Lechowi i wojom gnieźnieńskim o swoich przygodach nad Odrą i Łabą wśród pobratymczych ludów mówiących tą samą mową co i oni mową słowieńską, a Lech mówił braciom o trudach i znojach przy budowaniu Gniezdna i grodów okolicznych. Było gwarnie i wesoło, jako że czas naglił do dalszej podróży, Lech podniósł się z ziemi.

- Komu w drogę temu czas, mili bratowie i zacni wojowie, albowiem przed zachodem słońca musimy być już w Gniezdnie.

Zaczem wszyscy powstali od ognisk. Ale kneź Czech ujął w obie dłonie czarę z miodem i zwracając się do zebranych, tak zaczął kazać:

- Wesoło i smacznie poobiedowaliśmy na tej pięknej polanie, godzi się więc i to miejsce uczcić odpowiednią nazwą!

Przyklasnęli obecni słowom Czecha i zgodnie nazwali miejsce poobiedniego popasu Pobiedziskami. A kneź Lech dodał jeszcze:

- Ilekroć jechać będziemy z Gniezdna do Poznania, zawsze tu zatrzymamy się na popas i obiadować będziemy.

Nazwa Pobiedziska zachowała się po dzień dzisiejszy. Na śródleśnej polanie zbudowano z czasem wioskę, która przemieniła się po wiekach w miasteczko i siedzibę starosty. Tędy, jak za czasów Lecha, jeździli książęta, a później królowie polscy i zwykle obiadowali tu na popasie. A starostowie mieli surowo przykazane, by zawsze była przygotowana spiżarnia dla dworu oraz konie do zmiany."